Nr. 226. Kraków, Piątek 18 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Rada państwa, która wedle urzędowych nawet dzienników, miała być zwołaną w początkach września, zbierze się dopiero z początkiem października. Rząd zamierza zaraz po zebraniu się Rady państwa przedłożyć preliminarz budżetu, aby przed rozpoczęciem nowego roku administracyjnego mógł być załatwiony.

Z wewnętrznych spraw monarchji wiele wrzawy narobił spór o czesko-niemieckie nazwy ulic w miastach z ludnością mieszaną. W Bernie stanął na czele agitacji czeskiej syn byłego ministra Pražaka. Zdawał on sprawę w niedzielę na posiedzeniu czeskiego narodowego klubu. Postanowiono nie odstępować od żądania, aby nazwy ulic wymienione były na tablicach przedewszystkiem w języku czeskim. Wielu jest zdania, że ministerstwo rozstrzygnie tę sprawą na korzyść żądań ludności czeskiej. Takie przynajmniej do Pragi i do Berna nadeszły z Wiednia informacje.

Poseł hr. Ernest Sylva-Tarouca ma z kilkoma delegatami wiedeńskiego stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego wziąść udział w Würzburgskim wiecu katolickim. Coraz wybitniejsze stanowisko hrabiego wśród członków stronnictwa ożywia nadzieje partji klerykalnej, że otrzyma on z czasem tekę ministerjalną. „Grazer Volksblatt“ zapowiada, że hrabia wypowie w Würzburgu programową mowę w pożądanych reformach socjalnych.

W Budapeszcie oczekują niecierpliwie powrotu prezydenta ministrów Wekerlego z Ischlu. Wiadomo już bowiem powszechnie, że prezydent ministrów pojechał po sankcję cesarską dla projektu ustawy o ślubach cywilnych i wnioskują, że skoro sam wziął tę sprawę na swoje barki od przyjęcia projektu przez monarchę zależy los całego gabinetu.

Wizyta cesarza niemieckiego w Kopenhadze podczas zapowiedzianego tamże pobytu carskiej rodziny zdaje się nie ulegać wątpliwości. Nie budzi to jednak najmniejszej senzacji w kołach politycznych, gdyż przekonano się, że osobisty stosunek obu monarchów daleko mniej oddziaływa na stosunek wzajemny Rosji do Niemiec, jak przekonanie Rosji o pokojowych dążeniach trójprzymierza. Stosunek zresztą obu monarchów mimo wojny cłowej poprawił się w czasach ostatnich. Wypływa to z mnogości notat obu rządów w sprawie cłowej, ogłoszonych w dziennikach urzędowych, a stwierdzających pokojowe intencje i chęć porozumienia się obu rządów.

Większość dzienników niemieckich wita nowego sekretarza skarbu państwa hr. Posadowskiego-Wehnera z pewną restrykcją. Utrzymują o nim, że zna się na gospodarstwie rolnem i rozumie kwestję socjalną, czy jednak będzie umiał liczyć się z następstwami uciskającego ludność uboższą podatku pośredniego i czy zna się na ruchu handlowym, jest wedle tych dzienników rzeczą wątpliwą. W każdym razie nowy sekretarz skarbu państwa będzie jedynie wykonawcą wskazówek pana Miquela. *Norddeutscherka* utrzymuje przynajmniej, że nie można spodziewać się po nim inicjatywy.

Daleko większe wrażenie od mowy jaką francuski minister prezydent wypowiedział w Le Puy, sprawił list papieża do arcybiskupa z Bordeaux. Papież upomina w niem energicznie katolików francuskich, aby uznali konstytucję obowiązującą „taką jak jest“, a zarazem gani surowo przywódców katolickich przechwalających się tem, że więcej od papieża dbają o dobro Kościoła. List papieski ma ten skutek, że arcybiskup Paryża monsgr. Richard ogłosił z ambony wydany przez siebie list pasterski, w którem w odniesieniu do papieskiego listu wzywa wiernych, aby głosy swoje oddawali przy wyborach tylko tym, co urządzenia republikańskie bez zastrzeżeń przyjmują i oświadcza się przytem za religijną wolnością.

Gladston poniósł ciężką porażkę przy uzupełniającym wyborze w Hereford. Mandat poselski tej miejscowości piastował dotąd gladstończyk Grenfell, który zrzekł się mandatu po oświadczeniu Gladstona co do zatrzymania Irlandczyków w centralnym parlamencie, a także dlatego, że nie zgadzał się z finansową polityką premiera. Obecnie mandat jego zdobył konserwatysta Cook, skutkiem czego Gladstończycy stracili jeden okręg wyborczy, a dwa głosy w parlamencie. Wynik ten w okręgu dotąd wiernym Gladstonowi jest tedy wyrazem protestu przeciw jego polityce irlandzkiej, o której powiedział niedawno Henry James, że Gladston „kupił Irlandję, a sprzedał Anglję“.

Rosjanin w sprawie polskiej.

Wyszło już szóste wydanie dzieła napisanego w Zurychu przez Hr. Pawła Wasili, a obejmujące pod tytułem: „Towarzystwo miasta Petersburga“ szczegółowe działy, o cesarzu rosyjskim, o rodzinie cesarskiej, o dworze cesarskim, o ministrach, o osobach wybitnych Rosji, o stronnictwach nurtujących w Rosji, o policji, polityce wewnętrznej i zagranicznej, a nakoniec i o kwestji polskiej.

W rozdziale tym hr. Wasili tak pisze o naszem położeniu pod zaborem rosyjskiem:

„Przysłowie angielskie głosi, że każdy człowiek ma jakieś zawsze ukryte cierpienie, jakiś kolec tkwiący w jego życiu, jakąś truciznę zatruwającą jego dni. Narody równie jak i ludzie podlegają temu samemu, z tą jedynie różnicą, że cierpienie, że ten kolec, nie jest ukrytym, ale widocznym. Mimo to kolec jednako boli i chyba tylko ogrom trucizny przeżerającej wnętrze, nie ujawnia się na powierzchni w całej swej grozie.

Irlandja i Polska to dwa bolące kolce w Anglji i w Rosji. O ile znam charakter Polaków, wierzę, że się nigdy nie pogodzą z rządami rosyjskiemi. Lud, który nie tylko był niezależnym, ale i poważanym jako państwo najpotężniejsze w Europie, nie podda się swemu zdobywcy tak łatwo i zawsze odgrywać będzie pewną rolę w świecie. Jeżeli dodamy do tego charakter gwałtowny, dumę narodową, cechującą zawsze Polaków, nie zdziwią nas usiłowania zrzucenia nienawistnego jarzma, ani nienawiść ku temu, który im to jarzmo narzuca.

Mimo to nie zawadzi rzucić myśl, że gdybyśmy chcieli, moglibyśmy umniejszyć tę nienawiść i bądź co bądź porozumieć się do pewnego stopnia z Polakami. Kto zamierza prowadzić politykę na szeroką skalę, ten powinien pozbyć się wszelkiego wstrętu i uprzedzeń a nawet poświęcić własne przesądy. Aż do obecnej chwili prześladowanie i gwałty szkodziły tym, którzy się nimi posługiwali; zamiast bowiem osłabiać opinję wzgardy o tym, który ścigał ofiary swego despotyzmu z okrucieństwem, opinję tę zamieniono w przekonanie niczem niezwalczone.

Któż ośmieli się zaprzeczyć, że San-Barthelemy (?) przyczynił się przeważnie do wprowadzenia protestantyzmu w katolickiej Francji?

Od Katarzyny W. wszyscy Monarchowie rosyjscy pracowali nad zruszczeniem Polski, jeden tylko Aleksander I., a głównie Mikołaj skłonnym był zrobić dla niej znaczne ustępstwa, a nawet po części zgadzał się na pozorną jej niezależność, gdy rewolucja w roku 1830 powstrzymała jego dobre chęci i zrodziła nową erę ucisku i surowości. Cesarz Mikołaj rozszalały, jak twierdził sam, niewdzięcznością polskiego narodu, zaniepokojony prądem rewolucyjnym objawiającym się w całej Europie, postanowił srogo ukarać uczestników powstania. Okazał się twardym, nieubłaganym, sądzę wszakże, że nie miał słuszności.

W dalszym ciągu syn jego Aleksander II. wprowadził system niesprawiedliwości w tym nieszczęśliwym kraju, pragnącym uwolnić się od jego rządów. Zaczęły się prześladowania jeszcze zacieklejsze, ogłoszono prawa arbitralne, które nie tylko doprowadziły do ruiny rody polskie, ale nadto osłabiły podstawy pomyślności wszystkich części Rosji.

Nigdy jeszcze nieudolność i głupota naszych urzędników nieukazały się w bardziej jaskrawem świetle, jak w czasie administracji prowincjami polskiemi. Nie zwracali oni uwagi, jaką pogardą i hańbą okrywa ich to bezwględne wykonywanie środków przymusowych, ani na to, jak fatalne usługi oddają samej Rosji. Zamiast zdobywać sympatję utraconą, zamiast traktować Polaków jako prawdopodobnych w przyszłości sojuszników, zrobili z nich parjasów i dodali im jeszcze odwagi do ścieśnienia szeregów. Wyjęto ich z pod prawa, odebrano przywilej kupna i sprzedaży, usiłując dręczyć ich sumienie, jak dręczyli ich osoby, a rezultatem tego było wzmożenie się polskiego patrjotyzmu, konspiracji, nienawiści i wstrętu do wszystkiego co rosyjskie.

Jestem rosjaninem i nie mam wielkiej afekcji dla Polaków.

Jest to jednak lud dzielny, odważny, a nawet bohaterski. Jakkolwiek posiada wady, które mnie gniewają, nie mogę przemilczeć niesprawiedliwości, wyrządzanej im prześladowaniem religji, ściganiem przekonań, wyszydzaniem patrjotyzmu, obrazą godności indywidualnej i narzucaniem praw zgoła nieobywatelskich.

Powtarzam, że żadna potęga ziemska nie jest zdolna przerobić Polaka na Rosjanina, a ci, którzy o czemś podobnem marzą, są małoletniemi dziećmi. Jedna jest tylko droga, do której całą siłą zmierzać powinniśmy, to jest do pozyskania ich jako tarczę odporną przeciwko Niemcom. Gdyby umiano rządzić, gdyby zdołano pozyskać choćby tylko ich pozorną sympatję na wypadek wspólnego niebezpieczeństwa, możnaby było spokojnie przypatrywać się ewentualnościom walki z Prusami. Jeszcze dziś nie jest zapóźno zabrać się do tego dzieła, jako jedynej politycznej idei. Rosja, gdyby zdołała pokonać potężne cesarstwo niemieckie, stałaby się niewątpliwie pierwszą potęgą w świecie. Lecz czy zdoła? Nie waham się odpowiedzieć: Nie! Otóż dlatego to właśnie chciałbym zawrzeć aljansy, pozyskać przyjaciół. Wyobrażam już sobie, coby się stało, gdybyśmy rozpoczęli wojnę wspólnie z Francją, oparci na rewolucji, wywołanej w prowincjach polskich w Prusach.

Mniemam, że rezultat byłby mniej wątpliwy, niż wówczas, gdy wystąpimy sami, rachując na nienawiść Anglji i skryte zadowolenie Austrji.

Chciałbym dojść do porozumienia się, a co najmniej do układów, choćby czasowych między Rosją a Polską. W polityce trzymam się zdania Machiawela: „kiedy zachodzi potrzeba pokonania wroga, nie należy wahać się z zaproszeniem drugiego do pomocy, zwłaszcza, gdy konieczność jest nagła“.

Hr. Tołstoj dokonał raz próby w kwestji polskiej, ale jak zawsze, wystąpił z punktu niewłaściwego widzenia rzeczy. Zamiast starać się uspokoić umysły, zamiast skorzystać ze zmiany rządu i zaprowadzić postępowanie łagodniejsze, uważał za stosowne wprowadzić bez słusznej przyczyny system ucisku po r. 1863, tym zaś sposobem odżywił wszelkie tajone nienawiści, wszystkie dawne spory w części zaniedbane, w części zapomniane. Ukaz z 10 grudnia, zatwierdzony przez cesarza, odmawiający prawa własności Polakom, był bezprawiem, jakiego dotąd nie dopuścił się jeszcze rząd, był obraniem z praw i przywilejów człowieczych. Tego rodzaju postępowanie, oparte na uprzedzeniach, jest więcej niż zbrodnią, zwłaszcza, gdy dopuszcza się jej istotny rosyjski patrjota. Powinien on był zrozumieć, że albo trzeba Polaków traktować jak patrjotów, albo skoro się ich pozbawia opieki rosyjskiego prawa, jako nienależących do poddanych rosyjskiej monarchji. Zaraz tego dowiodę. Polacy, których przyjaźń mogliśmy pozyskać, stali się dla nas, pomijając już brutalne wypędzenie ich z Prus przez Bismarka, takiem samem niebezpieczeństwem, jakiem zagrażała nam Bułgarja, skutkiem konstytucji zamieniona na księstwo samodzielne. Nie ma co ukrywać, że jesteśmy otoczeni dokoła wrogami, których takimi zrobiliśmy sami. Polacy mogą nam szkodzić więcej, niż Irlandja Anglji, ponieważ w danej chwili mogą ich zrewoltować Prusy albo Austrja. Co prawda, ks. Bismark o wiele przewyższył nas swoją surowością. Życzyłbym sobie przeto, aby rząd nasz powrócił do idei więcej słusznych i sprawiedliwych. Chciałbym, aby zaprzestał robić z nich męczenników. Zabijać łatwo, ale znaleźć takich, którzyby się dla nas zabić dali — daleko trudniej.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“).

16 sierpnia.

Wiadomości prywatne, jakie nadchodzą z powiatu nadworniańskiego, brzmią bardzo niepomyślnie: wypadki choleryczne przytrafiają się coraz częściej — nawet pośród inteligencji miejscowej. Urzędowego potwierdzenia jeszcze nie mamy, ale w każdym razie należy podwoić ostrożność i wzmocnić środki ochronne wszędzie, jeżeli chcemy na serjo walczyć z nadciągającą epidemją. Władzom naszym trzeba oddać sprawiedliwość, że umieją energicznie postępować, więc też ludność powierza się opiece w nadziei, iż ją troskliwa piecza od strasznego wroga ochroni.

We Lwowie czynną, a bardzo skuteczną działalność rozwija stacja ratunkowa, która codziennie chorym udziela pomocy. Dzięki Bogu, dotąd stacja nasza nie potrzebowała nieść pomocy zagrożonym epidemją, bo ta do Lwowa nie zawitała, a jest nadzieja, że się przed nią obronimy.

We wszystkich sferach społeczeństwa zaczyna się objawiać powszechna chęć rozpoczęcia ogólnej akcji ratunkowej,

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(43) (Ciąg dalszy).

— Nu, jaśnie pani dziedziczka sama widzi, odezwał się Szloma, że ten pan nic nie wie i nie może nic gadać.

— Ale mógłbym wiele powiedzieć przed sądem pod przysięgą, gdyby żądano odemnie świadectwa.

Żyd zatrząsł się ze strachu.

— Po co zaraz ze sądem zaczynać? czy ja nie chcę dawać dwóch tysiąców?

Łonicka pytała Onufrego wzrokiem, co ma na to odpowiedzieć.

Onufry bez wahania zawołał:

— Radzę pani nie przyjmować tych pieniędzy.

— To ja już całkiem jestem meschigen — rzekł Szloma — bo jakto można takie rzeczy radzić.

— Bo pan dasz z pewnością znacznie więcej.

— Ja już widzę, że to będzie zabijanie mnie na śmierć.

— Ktoby się łakomił na pańskie życie.

— Moje pieniądze, a moje życie to jedno, jak Szloma nie będzie miał pieniędzy, to nie będzie żył.

— Ale jak zachowa połowę, a drugą odda, to nie zginie.

— Jakto można chcieć, aby surdut na dwie części przeciąć. To nikomu nie może z tego być gescheft.

— Nie chodzi o surdut, ale o majątek wydarty wdowie i sierotom.

— Ja panu coś powiem, odparł Szloma, pański brat, to ma guten Kopf, ale on powinien jeszcze iść do pana na praktykę, toby on dwa razy tyle miał, co odemnie już wziął za ten interes.

— Jakto? — zapytała Łonicka — to adwokat Grzybek prowadził panu tę sprawę.

— Aj waj on prowadził tak, że wyprowadził wszystko z mojej kieszeni, a teraz ja jestem żebrak.

— Jakby każdy żebrak miał tyle, co pan, to możnaby żyć spokojnie i powiedzieć śmiało, że biedy nie ma na świecie.

Żyd z nienawiścią spojrzał na Onufrego, a zwracając się do Łonickiej rzekł:

— Proszę jasnej pani, ja już idę, bo ja z tym panem nie mam nic, a jak długo on tu będzie, to my nie będziemy kończyć nasze interesy.

— Mogę odejść natychmiast, jeżeli przeszkadzam, odparł Onufry.

— Niechże pan zostanie, zadecydowała Łonicka.

— W ten sposób, ja tu nie mam co robić.

— Ja Szlomy nie wzywała.

— Mam iść?

— Jak się panu podoba.

— No to ja idę, ale ja nie wrócę, niech jaśnie pani pamięta.

— Prosić Szlomy nie będę.

Żyd wyszedł wolnym krokiem, jakby miał nadzieję, że go jeszcze zawołają. Atoli Łonicka wolała pomówić z Onufrym, który mógł udzielić jej bardzo cennych wskazówek. Omyliła się jednak w tych nadziejach, bo Onufry nic powiedzieć nie chciał, utrzymując, że brata nie może zdradzać.

— To bardzo szlachetnie z pańskiej strony, zauważyła Róża.

— Ja już taki jestem proszę pani, że od brata nic nie przyjmę, ale mimo krzywdy doznanej źle mu nie życzę.

— Nie pojmuję tylko jak człowiek tej co pan inteligencji może się żenić z prostą dziewczyną, zauważyła Łonicka.

— Nastka nie jest dla mnie prostą dziewczyną, bo byłem karciarzem, pijakiem i oszustem, a ona ze mnie zrobiła uczciwego i porządnego człowieka. Czuję się teraz szczęśliwszym, choć mam mniej. Mój Boże, nigdy nie byłem spokojniejszym, jak teraz, nie pojmuję też dlaczego brat wyrządził mi tak ciężką krzywdę!

— Czy pan wie, że brat jego oświadczył się o moją rękę? zapytała Róża.

— Wiem.

— Czy pan sądzi, że on mnie istotnie kocha.

— Mogę tylko tyle powiedzieć, że egoizm wyklucza miłość.

— Niepotrzebnie pytasz o takie rzeczy — odezwała się do córki Łonicka — po tem co się dowiedziałam, nalegać już na ciebie nie będę.

— Ale ja radzę nie zrywać natychmiast z moim bratem, bo mogłoby to paniom zaszkodzić.

— O ile?

— Niech panie najpierw zastanowią się nad propozycją Szlomy i wybadają mego brata pod tym względem, może zdołacie uratować choć część majątku.

— A jak z nim zerwiemy całkiem.

— To Szloma nie pójdzie już do pani, ale do brata; żałuję, że nie mogę bliżej tego wyjaśnić.

— I za to, cośmy usłyszały, dziękujemy!

— Ja najserdeczniej! — zawołała Róża.

— Bóg nas strzegł — zakonkludowała Łonicka.

Onufry wyszedłszy od Łonickich, spotkał się na schodach ze Szlomą. Żyd czekał tu na niego cierpliwie całe pół godziny, a kiedy go Onufry chciał wyminąć, zatrzymał go ukłonem.

— Proszę pana ja mam jedno słowo.

— Nie chciałeś pan przy mnie mówić, a ze mną możesz?

— Tam chodziło o interes, a tu idzie...

— O cóż panie Szloma?

— Nu ja mam prośbę do pana.

— Jaką prośbę?

— Niech się pan nie miesza w ten interes, bo ja już widzę, że pan nie chce szkody pana mecenasa, a jak Szloma zginie, to i on zginie.

— Ależ żyjcie obydwa, niczego od was nie chcę!

— Jakby pan przyrzekł, że pan będzie mnie pomagać, to by pan...

— Prędzej decydowałbym się zrzucić pana ze schodów.

— Wcale brzydki interes takie zrzucanie. Co pan będzie miał z tego, że Szloma będzie kości łamać.

— Nie będzie więcej ludzi rozbijać.

— Gescheft to nie rozbój, a rozbój to znaczy gescheft rozbijać bez potrzeby.

— Nic pana nie rozumię.

— No to ja panu dam pięćset złr.

Onufry odtrącił go silną ręką.

— Cóż ty myślisz łotrze, że wziąłbym od ciebie, kiedy nie chciałem wziąć od brata?

— Jakto, pan nie chciał brać pieniędzy.

— Jak mnie pan żywego widzi.

— No to pan zrobił taki interes, co nie jest wcale interesem — odparł Szloma, zbiegając ze schodów z pośpiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skierowanej ku pogrążonym w nędzy powodzianom. Ma się tu wkrótce zorganizować komitet w celu niesienia pomocy, której ci nieszczęśliwi bardzo potrzebują i wyglądają jak zbawienia.

Lwowskie Towarzystwo muzyczne powzięło stanowcze postanowienie urzeczywistnienia myśli, aby połączyć w jeden związek wszystkie krajowe Towarzystwa muzyczne. W tym celu Towarzystwo lwowskie wysłało odezwę, w której naznaczony jest czas ogólnego zjazdu wszystkich muzycznych stowarzyszeń w kraju (polskich i ruskich) na rok przyszły. Zebranie delegatów odbędzie się dnia 24 września b. r. o godzinie 11 rano w sali Towarzystwa muzycznego. Jest wszelka pewność, że dyrektorowi Schwarzowi uda się przeprowadzić piękną myśl, którą należy popierać wszystkiemi siłami. Dyrektor Schwarz, który niejednokrotnie dał dowód umiejętności w przeprowadzaniu różnych artystycznych przedsięwzięć — i tym razem uskuteczni pomyślnie rzecz, którą obecnie zainicjowano.

Podczas ostatnich konferencyj unickich biskupów zastanawiano się głęboko nad założeniem nowego dziennika ruskiego o tendencji szczerze pojednawczej i katolickiej. Nowe takie pismo okazało się bardzo pożądanem wobec tego, że zarówno „Haliczanin", jak i „Diło" nie zasługują na miano pism prowadzonych w tej myśli, owszem godzą się zawsze w tej mierze na jedno.

Notują jeszcze, że we Lwowie ma zacząć wkrótce wychodzić pismo perjodyczne, p. t. „Krytyka". Ma to być pismo, traktujące o wszystkich sprawach społecznych sprawiedliwie, ale — bezwzględnie, skład mianowicie redakcji uprawnia do powyższego sądu.

Występy Ładnowskiego są dla artysty tego jednem pasmem trjumfów. Jako Nowowiejski w komedji „Przed ślubem" Ładnowski wzruszył do głębi publiczność, zapełniającą po brzegi salę teatralną. Wystąpił w tym dniu również sympatyczny komik naszej sceny, p. Feldman, który sam wróciwszy z Marjenbadu, rozpoczął swoją pożyteczną dla teatru działalność rolą Klapkiewicza, co to również z Marjenbadu wraca. Utalentowanego artystę powitano serdecznem i przeciągłem brawem.

Niestety, pp. Souvestre-Paschalisowie opuszczają Lwów, przenosząc się na stałe nie do Warszawy, jak doniosły nasze pisma, ale do Drezna. Tracimy niepowrotnie znakomitą szkołę śpiewu, która położyła wielkie zasługi.

A. D.

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie księcia Battenberga.

Ciąg dalszy.

117.

Sekretny rozkaz dyrektora azjatyckiego departamentu do konsula w Bułgarji z d. 9 września 1882 r.

Nasz pan i cesarz w troskliwości swej o dobro oswobodzonych przez nas Słowian na półwyspie bałkańskim, czyniąc zadość prośbie księcia Bułgarji, raczył rozkazać, ażeby rosyjski generał-major Sobolew zajął godność książęcego ministra i prezydenta Rady ministrów. Najmiłościwszy monarcha polecił p. Giersowi, ministrowi, sekretarzowi stanu, zaopatrzyć w należytą instrukcję wyżej pomienionego ministra spraw wewnętrznych.

Instrukcje wypracowane w ministerjum spraw zagranicznych, jakiemi zaopatrzony został minister generał-major Sobolew, obejmują najmniejszą obmyślane środki celem przywrócenia w księstwie legalnego porządku, a zarazem przedstawiają rodzaj wskazówek stanowczych dla ministra spraw wewnętrznych, a natomiast dążących do pogodzenia wszystkich stronnictw, jakie się podczas zamachu stanu w Bułgarji wytworzyły.

Generał-major Sobolew zawiadomił wprost ministra spraw zagranicznych, że książę Bułgarji osobiście nakłania się ku opinji kierowników stronnictwa konserwatywnego, posiadających zupełne jego zaufanie.

Tymczasem w rzeczywistości na podstawie najwiarogodniejszych wiadomości, udzielonych ministerstwu spraw zagranicznych, pokazuje się, że kierownicy partji konserwatywnej w Bułgarji w kwestji dotyczącej interesów naszych w tym kraju, stawią wprost opór, a to w tym celu, aby o ile można jak najspieszniej ugruntować tam wpływ austrjacko-węgierski, wielce nam nieprzyjazny.

Ze stanowiska swego jako książęcy minister-prezydent i na podstawie udzielonych mu instrukcji, generał-major Sobolew widzi najwyraźniej, że działalność jego musi być ograniczona jedynie do usiłowań pogodzenia tamtejszych stronnictw.

Pobudzenia osobiste do poparcia tego lub owego politycznego stronnictwa w księstwie uważa on jako niemożliwe. Przeciwnie generał-major Sobolew sądzi, że zgodne jest z celem działanie wpływowe na lud, a co zaś do kierowników samych stronnictw dostatecznym będzie środkiem wystąpienie dyplomatycznych przedstawicieli naszych w księstwie.

Zgadzając się najzupełniej z opinją generała-majora Sobolewa, upraszam pana najpokorniej przyjąć udział w tej pracy w sprzyjających ku temu okolicznościach i w miarę możności dopomagać w tem swojem pośrednictwem.

Gdy zaś ministerstwo w Bułgarji składa się z osób, zamianowanych przez księcia, wskutek czego możemy przypuścić, że minister-bułgar niewątpliwie posiądzie zaufanie większości sobrania bułgarskiego, przeto należy przeprowadzić dyskusje i porozumieć się z partją ludową w Bułgarji, mianowicie co do ich politycznych przekonań, aby tym sposobem wyjaśnić, jaki obrót wezmą sprawy tego kraju.

W tym to względzie oczekuję od pana szczegółowych i kategorycznych wyjaśnień.

Załącznik: „Tajemne instrukcje".

1. Pod nazwą ludowego stronnictwa rozumieć należy partję opozycyjną.

2. Należy ją popierać nietylko moralnie, ale i materjalnie.

3. Z kierownikami opozycyjnej partji trzeba zawiązać koniecznie bliższy stosunek, aby zgodnie działać przy wytworzeniu ministerstwa.

4. Zawiadomić natychmiast, jakie nowe figury wytworzą owo ministerstwo.

118.

Sekretny list od Jana Aleksiejewicza Sinowiew do kierownika konsulatu w Ruszczuku z września 1882.

Podczas mego urzędowania w Rumunji w charakterze dyplomatycznego ajenta starałem się porozumieć tak z kierunkiem stronnictwa politycznego konserwatywnego jako i liberalnego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W dwunastu z cepami na szwadron kozaków.

(Ze wspomnień r. 1863.)

II.

Ciąg dalszy.

Zrozumiecie zapewne, że to, o czem mówił, urzeczywistnić się musiało i w krótkim czasie poznajomiłem się prawie ze wszystkimi naszymi sąsiadami a nieobawiając się, jak w Warszawie ani żandarma, ani cichaczem skradającego się szpiega, zachęcałem do ruchu, tłómaczyłem, wyjaśniałem, pobudzałem gorących Podlasiaków do formowania się w oddziały, które niebawem będą nam potrzebne. Z Warszawy nadchodziły rozmaite wieści i dobre i złe i pomyślne i przerażające, ostatecznie wszakże na obszarach Polski już rozpoczęła się na dobre walka, u nas tylko jeszcze panowała cisza, choć na Litwie bili się nasi i do tego z wielkiem powodzeniem.

Od mojego przyjazdu upłynął blisko tydzień, gdy jednego wieczora Hrycio ścieląc mi łóżko, rzekł:

— A żeby, proszę panicza, tak spróbować? Co?

— Nie rozumiem cię.

— No, żeby tak troszkę połechtać po żebrach Moskali?

— Tobie się zdaje, że Moskale to tak jak trzoda chlewna, wylecieć, krzyknąć: „A ciu!" i rozbiegną się na wszystkie strony.

— Bo tak jest proszę panicza. Niechnoby tak z dziesięciu naszych mołojców, rzuciło się na oddział moskiewski, toby to bestyjstwo uciekło, jak dobrze panicz powiedział, jak świnie!

— Pleciesz mój kochany.

— A Kościuszko? rzekł nieśmiało kozaczek wuja.

— Zkądże ty wiesz o Kościuszce?

— Hrycio przyskoczył do mnie i całując po rękach mówił:

— Oho! proszę panicza ja cały jego żywot umiem na pamięć a mam tu takich dziesięciu, coby się ich nawet pan Głowacki nie powstydził, panicz raz zostawił tę książeczkę. oj cieszyłem się też nią, cieszyłem. Czytałem wszystkim i wszyscy jednozgodnie wyrzekli, że za takiego panicza warto dać życie, bo kocha lud prosty jak braci, a sam jest wiernym synem Polski. Panicz niby jak „niuńka" niby nic nie wie. a w mantelzaczku panicza znalazłem tak pięknie oprawny „Regulamin kawaleryj generała Mierosławskiego".

Zerwałem się z krzesła, bo to była książeczka śmiertelnie zakazana w Warszawie. Uspokoiłem się jednak, co innego Warszawa, a co innego wieś na Podlasiu i lud podlaski. Zgromiłem przecież Hrycia za jego ciekawość. Na co otrzymałem odpowiedź:

— Mybyśmy tam proszę panicza, także poszli trójkami jak to kiedyś Kozietulski pod Samosierra! rzekł z dumą prostując się.

Pokazało się, że o tym Samosierra dowiedział się od wuja. W pokoju wisiał właśnie obrazek, wycięty z jakiegoś dzieła, przedstawiający oddział ułanów polskich, atakujących hiszpańskie armaty. Hrycio dopóty prosił wuja, dopóty całował po rękach i po kolanach, aż mu wuj całą sprawę opowiedział, a nawet darował mu ową rycinę.

— Mój kochany Hrycio, co dawniej to nie teraz. Dawniej mieliśmy wojsko, armaty, karabiny, a dziś...

— A proszę panicza Kościuszko? rzekł uparty Hrycio.

— Ten także miał wojsko.

— To się panicz myli, bo miał tylko chłopków naszych i ci mu zdobyli na Moskalach armaty. Panicz powiada wojsko. A pod Racławicami to co? Chłopstwo, nasi bracia, z kosami, z cepami. Oho! niech no zaczną, zobaczymy kto zwycięży.

Uściskałem serdecznie Hrycia, a on też zaraz:

— A jakbyśmy spróbowali, proszę panicza? Co tobie znowu w głowie?

— E! bo widzisz panicz, my tu już nad tem cokolwiek radzili; pan starszy trochę za ciężki, ale żeby tak panicz, kochany nasz panicz... przy tych słowach schwyciwszy mię wpół zaczął całować ogniście, ledwie wyrwałem się z jego objęcia.

— Oszalałeś mój Hryciu!

— Nie, jak Boga kocham nie. Ja wiem jest ich cała sotnia, tych rozbójników, powiadają, że czatują na jakiegoś pana z Królestwa! Oj, paniczu kochany popróbujmy!

— Słuchajno ty warjacie, jeżeli masz mówić o czem, to porządnie, rozumnie. Więc cóż to?

Hrycio poszedł do drzwi podsłuchał, potem zbliżając się do mnie rzekł:

— Proszę panicza, pod Woskrzenicami, w lasku przy drodze stoi cała sotnia kozaków. Powiązali konie i kradną po wsiach gęsi, kury i co mogą złapać na prędce, możnaby ich nie źle przetrzepać, jakby panicz tylko zechciał zgodzić się na to.

— Wszystko dobrze, mój Hryciu, odezwałem się po niejakim namyśle, ale z czem, gdzie broń?

— Kościuszko! zawołał po raz trzeci ten uparciuch Hryć. Weźmiemy kosy a mamy już ich kilka, cepy, panicz od starszego pana wyprosi sobie dubeltówkę, i hajże na nich.

— Bardzo pięknie, odpowiedziałem, coraz bardziej pobudzany przez dzielnego kozaczka, ich stu a nas?

— Ja i panicz to dwóch, trzech braci Pilkoty, trzech Pohytyłów, Wojciech, Piotr, Józef i Ratas, to i dwunastu.

— Mało mój kochany.

— Ptiu! gwizdnął Hrycio, toć Kościuszko tylko samymi kosynierami zdobył armaty i rozbił w puch piechotę moskiewską — nas dwunastu na setkę rabusiów panicz powiada, że to mało.

— Mało, powtórzyłem znowu.

— Czy panicz myśli, że pójdziemy piechotą? i Podlasianie także mogą być kraknsami, co ich tak różne księgi wychwalają. Paniczu kochany popróbujmy? Co?

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Klęska powodzi. Urzędowe sprawozdania o powodzi z dnia wczorajszego brzmią jak następuje:

Dunajec. Wody zalewowe wystąpiły z brzegów i zalały grunta w gminach: Otfinów, Pierszyce, Janikowice, Siedliszowice, Goruszow, Pałuszyce, Nowopole, Demblin i Chałupy. Woda opada, niebezpieczeństwo na razie minęło.

San. Stan wody 4·20 m. pod Iskanią, 3 lodowce mostu tamże zabrane, grobla gościńcowa przerwana, komunikacja zamknięta. Pod Radymnem woda 4·10 m., 3 jarzma mostu tamże przy lewym brzegu zatarasowane drzewem, komunikacja na moście zamknięta.

Pod Skowierzynem woda 2·20 m., w Zarzeczu 2·75 m. Woda opada.

Wisła. W Dzikowie 2·38 m. nad zero, woda przybywa.

Stryj. Komunikacja wozowa z Żydaczowa do Chodorowa przywrócona, komunikacja zaś wozowa z Żydaczowa do Stryja i Mikołajowa przerwana. Woda opada.

Świca. W nocy woda nagle opadła, rzeka już w łożyskach.

Dniestr. Stan wody w Niżniowie 3·90 m., komunikacja między Żydaczowem a Żurawnem przerwana, miejscowości porzecza między Żurawkowem a Żurawnem zalane. Woda przybywa.

Dnia 16 b. m. otrzymaliśmy następujące doniesienia, które brzmią uspokajająco:

Wody Dunajca i Wisłoki opadają.

Stan wody na Wiśle pod Szczucinem 3·96 m. nad zero, pod Dzikowem 2·70 m. Woda poczyna opadać.

Wczoraj woda na Sanie 3·30 m. w Rudnikach, 2·80 w Zarzeczu i Skowierzynie, nad zero. Wezbrane wody wystąpiły z brzegów, zalały niziny i zabrały snopki. Po 3-dniowem wezbraniu dopiero dziś wody opadły o 50 centimetrów.

Ofiara Sanu. W Nielipkowicach na dnin 28 z. m. o godz. 6 zrana 3 dziewczyny ze dworu księcia Czartoryskiego, przypędziły bydło do Sanu do pojenia. Wypędziwszy jedną partję pozostały w wodzie, tymczasem wskutek wejścia do wody drugiej partji bydła, powstała silna fala i porwała dziewczęta na głębinę. Dziewczęta straciły przytomność i zaczęły tonąć. Na krzyk obecnych niejaki Karol Bochno popłynął łódką na głębinę i spostrzegłszy dwa palce po nad wodą, uchwycił za nie i zaczął ciągnąć z wielkim trudem, gdyż w miejsce jednej, wyciągnął dwie, bo druga dziewczyna chwyciła się tamtej za nogi i w ten sposób się wyratowała. Trzecią wydobyto uduszoną w 5 kwadransów później, gdyż, jak skonstatował bawiący tam wówczas lekarz wojskowy, nie napiła się nawet wody.

Z wyratowanych dziewczyn jedna się nazywa Katarzyna Kloka, druga Aniela Holnb, a utopiona Katarzyna Wyczawska. Odważny ich wybawca zasłużył sobie na nagrodę, którą też zapewne uzyska od odnośnych władz. — Donosi o tem „Kurjer Jarosławski".

Na powodzian. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji doraźnej zapomogi w kwocie 5000 złr.

Cholera w Galicji. W ciągu dnia 14 i 15 b. m. zachorowało w powiecie nadworniańskim: w Mikuliczynie 6 osób, umarły 3, pozostało z poprzednio wykazanemi w leczeniu 7; w Delatynie zachorowało 9 osób, umarły 4, zostało w leczeniu 7 osób. Do Dobrotowa, w tym samym powiecie, zawleczona została cholera przez woźnicę przedsiębiorstwa kolejowego; dnia 13 b. m. zachorował tam ojciec rodziny, jego żona i troje dzieci, nadto dziesięcioletni pastuch i jego siostra; z tych chorych umarły 14 i 15 b. m. trzy osoby. W innych gminach tego powiatu nie przybył żaden chory.

W Tułukowie, w powiecie śniatyńskim, zachorowały dwie kobiety, z tych jedna umarła; ogółem dotąd zachorowało w tej gminie sześć osób, z tych trzy umarły.

W Peczeniżynie, w pow. kołomyjskim, od dnia 10 sierpnia nie ma żadnego chorego.

Natomiast dzisiaj przyszła wiadomość z powiatu brzeskiego, że pomiędzy robotnikami przybyłymi wczoraj rano z powiatu nadwórniańskiego, c. k. lekarz powiatowy sprawdził po dwa wypadki cholery w Szczepanowie i Przyborowie.

Wszelkie środki ostrożności zarządzone.

Jubileusz kapłański. Ks. prałat Władysław Chotkowski, Wielkopolanin, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, poseł do Rady państwa w Wiedniu, obchodził w dniu 16 b. m. 25-letni jubileusz kapłański. Ksiądz jubilat bawi obecnie w Lubostroniu i tam też uroczystość tę obchodzi.

Jubileusz Ujejskiego. Celem uczczenia tego jubileuszu, zawiązał się w Stryju, jak donosi miejscowa gazeta, komitet pod przewodnictwem p. Stanisława Majewskiego.

Zamek w Lanckoronie. Donoszą nam z Lanckorony, że mieszkańcy tamtejsi, oraz ludność Izdebnika i okoliczne obywatelstwo, wiedzione szlachetną myślą uratowania ojczystej relikwii, mianowicie resztek wspaniałego zamku w Lanckoronie, podało zbiorową prośbę do Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Rajnera, dziedzica klucza Lanckorońskiego o pozwolenie lub pomoc w restauracji zamku, aby tym sposobem uchronić go od zupełnego zniszczenia. Wprawdzie Arcyksiążę odmówił prośbie, jednakże oświadczył, że każe zbudować willę dla turystów, zwiedzających wspomnione ruiny.

Jakoż w dniu 27 czerwca r. b. Arcyksiążę przybył do Lanckorony, zwiedzał te ruiny a rządca klucza p. Seeling zbudował na ruinach rodzaj pomostu, skąd arcyksięstwo przyglądali się malowniczej okolicy. Zdawało się więc, że willa wkrótce stanie, tymczasem p. Seeling dał się publicznie słyszeć, jakoby o willi mowy nie było a natomiast pomost przez niego zbudowany, będzie zastąpiony gankiem. Słychać, że mieszkańcy i obywatelstwo ponownie udadzą się do arcyksięcia w gremialnej delegacji, dla uzyskania u arcyksięcia pozwolenia na zabezpieczenie ruin zamku w Lanckoronie.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza weterynarji Juljana Strutyńskiego, oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych dla Husiatyna, przeznaczając go na razie do służby przy starostwie w Nadwornej.

Spór miasta Biały z Wydziałem krajowym. Wiadomo, iż Wydział krajowy zażądał od miasta Biały, aby jego rada w stosunkach z Wydziałem krajowym używała języka polskiego. Od tego zarządzenia wniosła Rada miejska Biały rekurs, a następnie od niego odstąpiła, rozpocząwszy z Wydziałem układy o załagodzenie sprawy w drodze polubownej.

Postulaty Wydziału krajowego są następujące:

Wydział krajowy chcąc dać wyraz swojej wielkiej tolerancji będzie przyjmował sprawozdania gminy w języku niemieckim podane pod warunkami: jeżeli obok niemieckich nazw na ulicach i placach w obrębie gminy umieszczone będą także nazwy polskie; jeżeli w obradach Rady miejskiej i magistratu, jak niemniej w urzędowaniu przyznanem będzie językowi polskiemu równouprawnienie, obradują bowiem i urzędują te bialskie instytucje wyłącznie po niemiecku, mimo, iż kilkunastu radnych jest narodowości polskiej; dalej, jeżeli magistrat korespondencje swoje z gminami wiejskiemi w Galicji prowadzić będzie w języku polskim, a wreszcie, jeżeli cały personal szpitalu bialskiego obowiązany będzie w porozumiewaniu się z pacjentami narodowości polskiej posługiwać się językiem polskim.

Akademię handlową w Antwerpji ukończyli pp.: Stanisław Belke z Warszawy, Gustaw Chłapowski z Czerwonej Wsi i Feliks Kobierzycki z Witowa. Wszyscy otrzymali dyplomy licencjatów nauk handlowych.

Rzeka Niemen. Pod tym tytułem pisze „Kurjer Poznański" Posiadanie takiej spławnej rzeki jak Niemen nie przynosi Rosyji należytych korzyści, bo same ujścia Niemna są w ręku Prus i od całego handlu niemeńskiego pobiera haracz Królewiec. Za cara Mikołaja starano się jeszcze temu zaradzić przez zbudowanie kanału między Niemnem a Windawą, rzeką wpadającą do Bałtyku koło miasta tej samej nazwy; w ten sposób ominiętoby terytorjum pruskie. Ale wtedy zaniechano tego projektu na przedstawienie Prus, które naturalnie nie rade były dopuścić do zupełnej niemal ruiny Królewca. Myśl tę powinno w roku 1864, ale wykonaniu jej stanął wówczas na przeszkodzie brak funduszów. Teraz odżyła ona znowu, a to w towarzystwie takiego motywu, że można mieć nadzieję urzeczywistnienia jej. Powiadają bowiem obecnie sobie w kołach wojskowych rosyjskich, że zbudowanie takiego kanału bardzoby było ważnem ze względów strategicznych, że mianowicie umożliwiłoby kanonierskim łodziom podróż z Czarnego morza do Bałtyku i na odwrót przez terytorjum rosyjskie, a mianowicie Dnieprem, Prypecią, potem kanałem Ogińskiego do Niemna, ztąd przez jeden z jego dopływów, Dubissą, do nowego kanału i przez Windawę do Bałtyku.

Wielbłądy. W gubernji mińskiej na Wołyniu, pewien zamożny obywatel sprowadza wielbłądy, których zamierza użyć w zastępstwie wołów do uprawy roli. Już coś podobnego istnieje w gubernji grudzieńskiej próby z wielbłądami powiodły się wyśmienicie, praca ich jest daleko korzystniejszą niż zwyczajnych wołów.

Projekt używania wielbłądów w gospodarstwie nie jest nowością, były bowiem już robione próby przed kilkunastu laty i dały niezbyt pomyślne rezultaty.

Wielbłąd, obok swoich nieocenionych zalet, posiada jedną wielką wadę a mianowicie jest niesłychanie uparty i jedynie łagodnością i wielką cierpliwością może być opanowanym. Szorstkie zaś z nim obejście się czyni go jeszcze więcej upartym, co przy wielkiej jego sile utrudnia znacznie całe z nim obejście. Tak np. wielbłąd, idąc w pługu, okazuje wielką niechęć do ciągłego zawracania i dlatego należy prowadzić przed nim osła, za którym postępując, daje się łatwiej powodować, lecz i w takim razie przy każdym zawrocie potrzeba sporo czasu poświęcić, aby łagodnem i cierpliwem przemawianiem i głaskaniem nakłonić go do spełnienia naszego żądania. To samo dzieje się przy nakładaniu uprzęży i zaprzęganiu do pługa, a szczególnie przy wsiadaniu na wielbłąda, gdy zmuszamy go do opuszczenia się na kolana, co czyni zwykle z wielką niechęcią i z początku wręcz odmawia, odpowiednio ruszając głową. Jedynie pod wpływem głaskania i łagodnego namawiania które rozumie doskonale poddaje się żądaniu człowieka, sapiąc i mrucząc przytem w zabawny sposób i w końcu klęka, krzycząc, ile sił mu starczy. Wielbłąd zatem, zwłaszcza przy szorstkiem i przykrem obejściu się parobków, nie nadaje się do robót w polu, co też p. Sobańskiego spowodowało do zaniechania dalszych prób.

Szwindel. Pod tym tytułem podaje Gazeta „Bukowina" wiadomość o broszurze dr. Gustawa Mołdawana, profesora miejscowego uniwersytetu, w której tenże pod tytułem: „Polityczny szwindel" opowiada o działaniach t. z. „Ligi kulturnej rumuńskiej", mającej na celu stworzenie z Rumunii jednolitego państwa czyli oderwania się austrjackiej Rumunii od Austrji. Podobno otrzymuje ona sekretną subwencję od magnatów-Rumunów w sumie 150 tysięcy franków.

VIII Zjazd wszechrosyjski gospodarczy odbędzie się w d. 22 b. m. w Kijowie. W dniu oznaczonym odbędzie się również i wystawa rolnicza tj. narzędzi rolniczych, maszyn itd. Dotąd najpoważniej przedstawia się majątek Korsuń, który nadesłał znakomite okazy gospodarstwa rolniczego.

Sport. Panna Lucilla Rodnej w Galweston w Texas założyła się, iż 1500 mil angielskich przejdzie w 80 dniach. D. 16 maja rozpoczęła marsz w Galveston a 1 sierpnia stanęła w Chicago, odbywszy nużącą drogę 1500 mil. Marsz jednak opłacił jej się sowicie, gdyż wygrała 5000 dolarów i będzie mogła z łatwością zapłacić za zdarte 8 par bucików! Dziennie odbywała około 23 mil angielskich.

Tysiąc dziewięćset próśb, jak donosi korespondent berliński do dziennika „Figaro" nadeszło ze sfer handlowych i przemysłowych do Berlina, w których petenci upraszają usilnie o zaprzestanie walki cłowej, gdyż takowa wyrządza nieobliczone szkody i straty handlowi w prowincjach wschodnich Prus. Korespondent dodaje że wiadomość o tem była zakomunikowana w Petersburgu drogą dyplomatyczną. W sferach kompetentnych rosyjskich panuje z tego tytułu przekonanie że niemiecki rząd będzie zmuszonym do przyjęcia warunków rosyjskich i że nastąpi niewątpliwa zgoda pod względem traktatu handlowego.

Małe seminarjum ruskie. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się we Lwowie konferencja biskupów ruskich głównie w sprawie seminarjów, jak słychać, ankieta zwołana przez ks. metropolitę dla zbadania propozycji rządowej, czy nie możnaby jedną część zbędnych obecnie lokalności ruskiego seminarjum lwowskiego odstąpić poczcie, uchwaliła dać na to pytanie odmowną odpowiedź i zaproponować natychmiastowe założenie t. zw. seminarjum małego, czyli dla chłopców (gimnazjalistów), jakie arcybiskupi obrz. łac. już od wieku lat własnym kosztem utrzymują. Koszta utrzymania ruskiego seminarjum małego miałyby wedle wniosków ankiety być pokryte z funduszów rozwiązanego seminarjum wiedeńskiego.

Wiadomości djecezjalne. JEm. ks. Kardynał nadał „expositorium canonicale" ks. Jakóbowi Zychowi, proboszczowi w w Dziekanowicach.

Ujednostajnienie wagonów w Rossji. W skutek rozporządzenia ministra komunikacji, towarzystwa kolei żelaznych przystąpiły obecnie do ujednostajnienia wagonów. Według przyjętego systemu, każda droga, dla zabezpieczenia się od nadużyć agentów, posiadała całkowity skład i pojedyncze części taboru ruchomego zupełnie oddzielonego typu, tak że np. śruba wagonu jednej drogi nie nadawała się do wagonu linii innej. System ten miał rację bytu na niewielkich kursach wagonów i przeładowywaniu towarów; obecnie przecież, gdyż wagony odbywają drogę po kilka tysięcy wiorst i na całej tej przestrzeni nie są wyładowywane, wpływa on bardzo szkodliwie na prawidłowość i pośpiech ruchu towarowego. Z tego powodu ministerjum komunikacyi uznało za rzecz konieczną ujednostajnić ruchomy tabor wszystkich linij kolei żelaznych.

Wydział patentowy w Rossji, w celu przyspieszenia decyzji na podawane prośby o patenta na wynalazki, otworzony będzie z 1-szym dniem stycznia 1894-go r. wydział specjalny patentowy przy ministerjum handlu i przemysłu. Prośby o przywileje mają być podawane wprost do tego wydziału z pominięciem rady handlu i przemysłu, która w sprawach tych zamieniona zostanie w instancję kasacyjną. Termin przysługującego przywileju przedłużony będzie do lat 20-tu, wysokość zaś opłaty zmniejszona do rs. 10 za rok pierwszy i do rs. 5-ciu za lata następne. Nadto ustanowione będą większe od dotychczasowych gwarancje nowości i autentyczności wynalazku. Dla lepszego zabezpieczenia interesów wynalazców ustanowione być mają z chwilą ogłoszenia świadectwa zabezpieczające, przyczem wynalazca, który otrzyma takie świadectwo, będzie miał prawo rozpowszechniać wiadomości o swym wynalazku, oraz dokonywać jego ulepszeń w przeciągu lat trzech. Nowe przepisy ureguluję również sposób wykupywania korzystnych wynalazków przez rząd i oddawania ich na użytek powszechny.

Wyścigowy lot gołębi pocztowych odbył się onegdaj między Budapesztem a Przemyślem. Gołębie, w liczbie 146, chowane w Budapeszcie, wypuszczono z Przemyśla o godzinie 6 min. 15 zrana. Pomimo niesprzyjającej pogody, wszystkie odrazu ruszyły w drogę ku Karpatom, gęstemi mgłami osłoniętym. Pierwszy gołąb, będący własnością dr. Ludwika Dirnera w Budapeszcie, przybył do stolicy Węgier zupełnie przemokły o godzinie 2 min. 45 po południu. Przebył więc drogę 563 kilometrów (w promieniu prostym) czyli około 80 mil w 8 godzinach i 30 minutach. O godzinie 3 min. 15 przybyły równocześnie cztery gołębie hodowcy Gezy Gasparetza, a następnie co kilka minut przybywały dalsze. Do 8-mej zwieczora wróciło do Budapesztu ogółem 50 gołębi.

Zmarli. Adam Berwald, artysta dramatyczny scen prowincjonalnych, po dłuższej chorobie zakończył życie w Sławkowie, w Król. Pols. dnia 14 przeżywszy lat 31.

Nabożeństwo. W niedzielę dnia 20 sierpnia przypada doroczna uroczystość poświęcenia kościoła św. Jana Chrzciciela i świętego Jana Ewangelisty. Nabożeństwo rozpocznie się w wigilję Nieszporami, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godzinie 4-tej po południu. W sam dzień uroczystości o godzinie 10-tej rano odprawiać się będzie Msza solenna, w czasie której kazanie. O godzinie 4-tej po południu Nieszpory.

JE. p. minister Zaleski przejechał onegdaj o godzinie 7 minut 40 wieczorem z Zakopanego do Krakowa i zaraz tego samego dnia o godzinie 10 wieczorem udał się do Wiednia. **Na** dworcu kolejowym był obecny zastępca delegata p. komisarz hr. Starzeński i radca policji dr. Kaiser.

Stanisław Barcewicz wyjechał w dniu wczorajszym do Warszawy.

P. A. Hoffmannowa, znakomita polska artystka, po kilkotygodniowym pobycie w Kołobrzegu powróciła do Krakowa. Jak się dowiadujemy pani Hoffmann wejdzie na nowo w skład krakowskiego personalu dramatycznego. Ucieszy to z pewnością wszystkich miłośników naszej sztuki.

Z budownictwa miejskiego. Na ostatniem posiedzeniu magistratu polecono urzędowi budownictwa miejskiego przebudowanie ścieku na Szlaku, na przestrzeni pomiędzy ulicą Długą a Pędzichowem.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie wpół do 2-giej po północy wezwał żołnierz policyjny pogotowie ratunkowe telefonicznie do pomocnika piekarni Schleichkorna na Kazimierzu. Na miejscu skonstatowano, że Franciszek Zając przez nieostrożność wywróciwszy lampę, doznał silnego poparzenia w dolnej części ciała. Miejsca oparzone wysmarowano oliwą i przysypano jodoformem, poczem odwieziono chorego do szpitala św. Łazarza.

O godzinie 6 m. 13 rano wezwano pogotowie na Krowodrze l. 14 do leżącego przy studni bez przytomności tamtejszego włościanine. Skonstatowano ostre zatrucie spirytusem. Wrócono więc na stację. O godzinie 8-mej m. 45 powtórnie wezwano pogotowie do tegoż pacjenta. — Ponieważ przytomność nie wróciła dłuższy czas, zarządzono odpowiednie środki otrzeźwiające, które choremu o tyle wróciły przytomność, że miast podziękowania, począł siarczyście kląć, choć mu język wypowiadał posłuszeństwo. Skutki opilstwa pochodziły jeszcze z dnia poprzedniego.

O godzinie 10-tej rano zgłosił się na stację Mendel Vorner, lat 19, czeladnik pokostniczy, z mocnem oparzeniem na obu kończynach dolnych i na ręce lewej, któremu dano odpowiedni opatrunek.

O godzinie 10 i pół rano wezwano pogotowie do Rozalji Sowińskiej lat 19, która w zamiarze samobójczym użyła trujący roztczyn do posrobrzania. Podano jej jako antydotu środki wymiotne i odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie jej zaraz przepłukano żołądek.

Dyrekcja ruchu kolei państwowej donosi nam: „Chcąc sprostować nbiegające pogłoski i wieści o zatamowaniu komunikacji na drogach żelaznych w Galicji i Bukowinie i podać prawdziwy stan rzeczy z dnia 15 sierpnia c. k. dyrekcja ruchu w Krakowie donosi, że obecnie zastanowiony jest w lwowskim okręgu dyrekcyjnym ruch całkowity między stacjami Zagórz-Łupków-Mezö-Laborcz i Lwów-Żółkiew. Między stacjami Nowy-Zagórz-Chyrów zastawiony jest ruch towarowy, gdy natomiast przewóz osób i pakunków na tym szlaku z przesiadaniem osób i przenoszeniem pakunków między Ustrzykami a Krościenkiem się odbywa.

W okręgu Krakowskim nie ma obecnie żadnej przerwy i tylko 12 sierpnia między Jasłem a Sanokiem ruch przez kilka godzin był przerwany, tak zanim wiadomość o przerwie podać było można już i otwarcie szlaku nastąpiło.

Dyrektor ruchu *Kolosvary*.

C. k. Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że dnia 16 sierpnia b. r. na szlaku Nowy Zagórz, Łupków, Mezö-Laborcz ruch osobowy i pakunkowy z ograniczeniem podjęty został. Kursować będą tylko pociągi dzienne Nr. 2015 i 2016 z przesiadaniem podróżnych między stacjami Mokre i Szczawne-Kulaszne i przenoszeniem pakunków. Na szlaku Nowy-Zagórz-Chyrów został ruch osobowy i towarowy dnia 16, a na szlaku Lwów-Żółkiew dnia 17 sierpnia b. r. podjęty".

Z dworca kolejowego. Roboty rekonstrukcyjne na dworcu kolejowym w Krakowie postępują szybko naprzód. Obecnie rozebrano dach nad poczekalnią I. klasy i przystąpiono do rozbierania murów tejże.

Gaz. Na dworcu kolei żelaznej przystąpiono do przeprowadzenia rur gazowych do wszystkich biur kolei i magazynów kolejowych.

Gwałtowna burza z piorunami szalała wczoraj nad naszem miastem pomiędzy godz. 3 a 5 popołudniu. Zachmurzone niebo raziło raz po raz piorunami, rozjaśniając ogólną pomrokę. Z czarnych chmur lała się formalnie woda strugami, miotana silnym wiatrem, odbijała się o ściany kamienic a przepełniając rynny dachów ściekała spienionymi potokami na boki. Przez cały czas burzy było tak ciemno, że musiano gdzieniegdzie pozapalać światła i tak w urzędzie pocztowym pracowano przy gazowem oświetleniu. Rynsztokami płynąca woda porywała ze sobą śmieci uliczne i w wielu miejscach pozatykało okna szluzkanałowe, tworząc rozlane stawiska po ulicach, jak np. przy ulicy kolejowej pomiędzy nową pocztą a plantami, o przejściu nie było mowy, dopokąd ludzie straży pożarnej nie poprzepychali kwater. Woda większej szkody niezrządziła, natomiast wicher połamał wiele drzewek, szczególnie na plantach, obcinając tu i tam konary i gałęzie. Pioruny z następczymi grzmotami przyświecały przerażająco. Jeden z nich uderzył w druty rządowego telegrafu na wieży ratuszowej i stopił je, nie naruszył jednak nigdzie muru, inny zniszczył piorunochrony w automatach na ulicy Skawińskiej i Zwierzynieckiej. W aresztach miejskich podziurawił piorun sufity i ściany, a za Wisłą na Ludwinowie zgruchotał wieżyczkę willi p. Górskiego.

Około godziny 7 wieczorem zerwała się druga burza z piorunami lecz mniejszych rozmiarów.

Piorun zabił w Bronowicach małych pasące się konie na łące i ogłuszył dozorującego je chłopaka.

Pogrzeb ś. p. Wiktora Bylickiego. Po odprawionej przez ks. kan. Siedleckiego Mszy żałobnej w kościele ks. Pijarów odbyła się exportacja zwłok o godzinie 10 rano na cmentarz Rakowiecki. Pochód orszaku pogrzebowego rozpoczynała kapela „Harmonii", za którą postępowało liczne Duchowieństwo świeckie, z głównym celebrantem. ks. prałatem Matzkem w infule. Za trumną postępowała rodzina profesora dra Bylickiego i liczni przyjaciele obu generacji, między którymi znajdował się zastęp członków Stowarzyszenia Weteranów z r. 1863 z oznakami. Orszak żałobny jakkolwiek liczny, nie był uzupełniony przez tych, którym obowiązki nie pozwalały korzystać o godzinie przed południowej, aby oddać cześć i ostatnią usługę zacnemu obywatelowi i wybitnemu patrjocie, jakim był ś. p. Wiktor Bylicki.

Komisarz targowy z pomocą służby magistrackiej odbył w dniu wczorajszym rewizję straganów owocowych w Małym rynku i na Kazimierzu. Wszelkie owoce nadpsute lub niedojrzałe, zabierano na towarzyszący wózek strażacki, które następnie wysypano do Wisły. Nadmienić wypada, że towaru złego nie było wiele i że przekupnie prawie nic nieznaczącą szkodę ponieśli.

Rozszerzenie seminarjum nauczycielskiego. Dotychczasowe pomieszczenie Seminarjum nauczycielskiego i szkoły wzorowej przy ulicy Brackiej, w domu hr. Romana Michałowskiego zyskało spore rozszerzenie. Po opuszczeniu lokalu parterowego przez Stowarzyszenie Czytelni Młodzieży handlowej — lokal ten staraniem dyrektora p. Nizioła, władza szkolna przynajęła. Przybyły zatem trzy sale nowe. Cały zaś lokal szkolny uległ znacznemu przeobrażeniu. Hr. Michałowski po zawarciu kontraktu z Władzą szkolną na lat 10 wszelkie restauracje kosztem własnym uskutecznia — dając wszędzie nowe posadzki, piece — zostają usunięte ciasne kurytarze a rozszerzają się kosztem tychże sale.

Z nowym rokiem szkolnym — pomieszczenie będzie mniej więcej następujące:

Parter zajmować będzie dotychczasowe mieszkanie dyrektora, obok tego sala dla I klasy normalnej, mogąca pomieścić co najwyżej 40 uczniów, następnie kancelarja i biblijoteka dwie sale. Powyższy lokal stanowi część frontową parteru — od tyłu zaś znajduje się 1 obszerna sala gimnastyczna. Prócz tego znajduje się jeszcze na parterze z lewej strony bramy mieszkanie tercjana. Na pierwszem piętrze pomieszczone zostaną II, III i IV klasa normalna — oraz jeden kurs nauczycielski. Drugie piętro mieścić będzie resztę kursów nauczycielskich i salę muzyczną, która dotychczas mieściła się z klasą I normalną. W sali tej prócz innych instrumentów muzycznych, mieszczą się także organy.

Nadto dyrekcja seminarjum poczyniła starania do Władzy, celem pozyskania jednej jeszcze ubikacji mieszkania, na pierwszem piętrze w oficynie, dla pomieszczenia kursu przygotowawczego nauczycielskiego.

Dotychczasowy czynsz roczny przez donajęcie wskazanego lokalu, został podniesiony o 800 złr. Dotychczas bowiem władza szkolna płaciła rocznie 4,800 złr. odtąd zaś 5,600 złr. z uwolnieniem od podatku rządowego.

Na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych ukazał się portret Arcyksięcia Leopolda Salwatora w stroju pułkownika, wykonany przez Jana Stykę. Podobieństwo i karnacja ciała oraz wykonanie akcesoryi zwraca ogólną uwagę. My z naszej strony powinszować możemy artyście, wykonanie tak świetnego portretu. Zarazem dowiadujemy się że p. Styka wykończa portret dostojnej małżonki Arcyksięcia.

Zniesienie góry. Gremium obywateli krakowskich z ulicy Gertrudy, Zielonej i Pańskiej zamierza wystąpić ze zbiorową petycją do Magistratu m. Krakowa, o wyjednanie pozwolenia zniwelowania wzgórzystości przy domu na plantach, w którym mieści się gmach sądu i Archiwum miejskie, a natomiast poprowadzenia kręconych schodów, aby tym sposobem ułatwić komunikację. Dogodność tę komunikacyjną chcą doprowadzić do skutku na koszt własny.

Herby polskie. Na domu zbudowanym przez p. Bujasa przy ulicy Biskupiej i będącym jego własnością, pod gzymsem górnym na ozdobnej fasadzie, pomieszczone zostały w kształcie medaljonów z kamienia herby Polski, Litwy i Rusi, oraz inne emblata prowincji polskich. Myśl piękna przynosząca zaszczyt p. Bujasowi, znanemu ze swego patrjotyzmu i uczuć obywatelskich.

Napad. Na powracające z Rudawy towarzystwo napadli pijani chłopi, zatrzymali wóz i kamieniami rzucali na podróżnych. Jak nas zapewniają wypadki podobno powtarzają się dość często. W zeszłym roku ciskano kamieniami za przejeżdżającem towarzystwem z Mnikowa a niedawno temu przed tygodniem, powracającem z wycieczki sokolskiej do Tenczynka obywatelowi p. S. zastąpili chłopi drogę, a jeden z nich rzuconym kamieniem uderzył żonę p. S. w łopatkę. Należałoby, aby odpowiednia władza poruczyła żandarmerji baczniejszą uwagę na mieszkańców tejże wsi.

Wiadomości policyjne. W czasie od dnia 13 do 15 b. m. przyaresztowano ogółem 86 osób. Z tego oddano sądowi: Za kradzież 12, zbrodnię z § 125 1, gwałt publiczny 7, sprzeniewieżenie 1, obrazę straży policyjnej 3, samowolny powrót z szupasu 2, żebranie 3, wtrącanie się w atrybucję służby policyjnej 2, wreszcie za pijaństwo 13 osób. Do aresztów miejskich odesłano dwie osoby nie mające przytułku i 13 osób celem odstawienia do miejsca przynależności. Do szpitala św. Łazarza odwiedziono 4 osoby. Policyjnie ukarano 18 osób.

W sprawie brutalnego pobicia przez policję p. Worytkiewicza i obywatela Chwastka z Krowodrzy otrzymaliśmy przed zamknięciem numeru dokładne wiadomości, które podamy w jutrzejszym numerze. Nadmieniamy tylko, że stan zdrowia p. Worytkiewicza znacznie się pogorszył.

TELEGRAMY.

Dnia 18 Sierpnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" zaprzecza mylnym pogłoskom o odwołaniu manewrów jesiennych i o rzekomem osobnem przybyciu Cesarza do Galicji celem zwiedzenia miejscowości, powodzią dotkniętych.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi wyższej szkoły realnej we Lwowie Drowi Teofilowi Gerstmannowi tytuł radcy rządowego.

Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela seminarjum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie Hipolita Parasiewicza, dyrektorem tegoż zakładu.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu orzekające, iż prioritetty kolei Karola Ludwika i akcje tejże kolei, które przekształcone zostały na obligacje państwowe, mogą być składane jako kaucje małżeńskie osób stanu wojskowego, tudzież że rozporządzenie ministerstwa skarbu z 25 września 1883 ma mieć do nich zastosowanie.

Wiedeń. Cesarz polecił wielkiemu kuchmistrzowi hr. Wolkensteinowi, aby go zastąpił podczas pogrzebu biskupa Zwergera.

Wiedeń. Hr. Taffe powrócił dzisiaj z Ellischau.

St. Pölten. Dzisiaj przed południem odbył się pogrzeb biskupa Bindera. Na pogrzebie byli obecni arcybiskupi wiedeński i salcburski, reprezentanci władz państwowych i krajowych, namiestnik hr. Kielmansegg, całe duchowieństwo dyecezji, oraz deputacje z gmin dolnoaustrjackich. Zwłoki pobłogosławił arcybiskup Gruscha. Tłumy ludności towarzyszyły pochodowi. Na ulicach powiewały żałobne sztandary.

Białogród. Wskutek niestawienia się oskarżonych ministrów na dzisiejsze posiedzenie skupczyny, nikt w tej sprawie nie zabierał głosu, natomiast przystąpiono do wyboru ławy sędziowskiej, składającej się z 16 sędziów i 6 zastępców. Na sędziów powołano ośmiu członków rady państwowej i tyluż radców trybunału kasacyjnego. Z pomiędzy członków rady państwowej wybrano 6 radykałów, 1 liberała i 1 postępowca, zaś z trybunału kasacyjnego 3 radykałów, 3 liberałów i 2 postępowców. Na zastępców powołano 3 liberałów, 2 postępowców i 1 radykała.

Berlin. Władze miejskie domagają się od ministerjum spraw wewnętrznych energiczniejszych zarządzeń przeciw rosyjskim wychodźcom, którzy dotąd jeszcze bez środków do życia z dotkniętych okolic przybywają, stając się ciężarem gminy.

Paryż. Na ogłoszone na dzień 20-go b. m. wybory do Izby deputowanych zgłoszono ogółem 2060 kandydatur, a z tych 371 z okręgu paryskiego. Na liście kandydatów spotyka się dość zabawne figury, a nazwiska jakichś trzech żarliwych zwolenniczek emancypacji kobiet. W Menéhould kandyduje znany powszechnie z reklam i umieszczanych w dziennikach anonsów aptekarz Géraudel. W Alençon i Lyonie przyszło do małych burd wyborczych.

Paryż. Prof. Charcot najznakomitszy współczesny lekarz chorób systemu nerwowego umarł tu wczoraj.

Słynny psychjatra Blanche, w którego instytucie leczniczym przebywał Maupassant, umarł wczoraj.

Neapol. W ostatnich 24 godzinach zaszło 11 wypadków zasłabnięcia i 8 wypadków śmierci na cholerę.

Londyn. Biuro *Reutera* donosi z Bombayu: Dziś rano około godziny 7-mej panował zupełny spokój. Aresztowania podżegaczy rozruchu odbywają się dalej. Dotychczas uwięziono 1500 osób. Przywódcy Mohammedan i Hindusów zapowiedzieli na dzisiaj konferencje, po której spodziewać się należy jak najlepszych rezultatów.

Londyn. Podług zapewnienia biura *Reutera* panuje w Bombayu spokój zupełny, jednakże z powodu jutrzejszego święta Hindusów obawiano się zaburzeń.

Buenos-Ayres. Edward Olivera został mianowany gubernatorem prowincji Buenos-Ayres. Rząd przedsięwziął energiczne środki celem stłumienia rozruchów. W całej rzeczypospolitej ogłoszonym będzie stan oblężenia. Utarczki uliczne w La Plata powtarzają się dalej.

Buenos-Ayres. Na dworcu kolejowym w La Plata przyszło do zapalczywego starcia między wojskiem narodowym i radykałami, przyczem trzech ludzi zabito, a czterdziestu odniosło ciężkie rany. Wszystkie zabudowania publiczne zostają pod opieką wojsk narodowych. Członkowie prowizorycznego radykalnego rządu opuścili swe stanowiska. Kongres związku obraduje dziś nad ogłoszeniem stanu oblężenia i dalszemi ostremi ukazami.

NEKROLOGJA.

Miasteczko Radomyśl nad Sanem okryło się dnia 9 b. m. ciężką żałobą, opłakując stratę młodzieńca pełnego wielkich nadziei w osobie ś. p. Michała Chmielowca, słuchacza IV. roku teologji-alumna Seminarjum przemyskiego. Łatwo pojąć, jaką stratę ponieśli rodzice, tracąc w nim najstarsze dziecko, które za tyloletnie trudy i starania, miało im najwyższą sprawić pociechę, kładąc na ich głowy świeżo poświęcone ręce kapłańskie z pełnem błogosławieństwem bożem. Nie mniejszą stratę poniosła i reszta mieszkańców tego miasteczka, cieszyli się bowiem wszyscy, że w tym roku pozwoli im P. Bóg święcić prymicje kapłana, którego jako pierwszego z pośród nich sobie wybrał, Niezbadany jednak w wyrokach swoich P. Bóg nie raczył wysłuchać gorących modlitw tak rodziców jak i reszty mieszkańców Radomyśla i powołał tego wybrańca swego do siebie właśnie w tym czasie, kiedy jego koledzy, otrzymawszy kapłańskie święcenia, radosne obchodzili prymicje.

Głęboka pokora, szczera pobożność, miłość zgody z kolegami i uprzejmość względem każdego — oto cnoty, które zdobiły ś. p. Michała i zapowiadały w nim kapłana wedle Ducha Bożego. Wielkie zaś zdolności i zamiłowanie do pracy, jakich dał dowody w ścisłem kółku kolegów swoich i reszty alumnów, odczytując im swoje rozprawki i pomniejsze prace, to znowu druga cecha tego przyszłego kapłana, który miał nietylko uświęcać drugich, ale także nieumiejętnych oświecać lub stanąć może w szeregu tych mężów, co prowadzą nauki świeckie na drogę uczciwą i budującą. Oprócz rodziców więc i mieszkańców miasteczka rodzinnego wielką i szersze społeczeństwo w ś. p. Michale poniosło stratę. To też najżywszym tej straty dowodem obfite a szczere łzy, co oblewały oblicza nie tylko krewnych jego, ale i wszystkich obcych, którzy brali udział w pogrzebie — dowodem tego liczny współudział kapłanów okolicznych, którzy pomimo przeszkody, jaką stawiał San w tym dniu wezbrany, chętnie a bezinteresownie przybyli, aby nieboszczykowi ostatnią oddać posługę.

Zapewne Bóg łaskawy raczy stroskanych rodziców po stracie najstarszego syna godnie pocieszyć i pobłogosławi im, że się doczekają stałej pociechy z młodszego, którego teraz dają kształcić, a zarazem natchnie serca Radomyślan, że nie zapomną w modlitwach swoich o duszy ś. p. Michała — prosząc gorąco Boga, aby sobie w jego miejsce raczył innego z pośród nich wybrać na kapłana — R. J. P.

Ks. M. S.

Przyjechali do Krakowa

dnia 17 Sierpnia.

Grand Hotel. K. Giustiniani z Warszawy. — W. Hollenveger z Wiednia. — L. v. Dedek z Pesztu.

Hotel Krakowski. A. Negrusz z Czerniowiec. F. Jasicki z Radomia. — J. Brandtstätter z Warszawy.

Hotel Drezdeński. M. Denkelz z Wiednia. — E. Obrępalski z Kielc. — J. Penicka z Kijowa. — St. Kozicki z Warszawy. — St. Krzyżanowski z Warszawy. — S. Silberstein z Wiednia. — L. de Grubenthal z Warszawy. — M. Winnicki z Warszawy. — W. Datijner z Warszawy. — S. Merteus z Gleiwitz. — T. Pohorecki z Dydnia. — S. Wołoszyński z Warszawy. — A. Winnicki z Warszawy.

Hotel Centralny. A. Hraba z Pragi. — H. Sigmund z Czech. — K. Abramski z Szląska. J. Zubrich z Morawii. — J. Brauner z Wiednia. — A. Friedjung z Berna. — Fr. Dzikiewicz z Now. Sącza.

Hotel Pollera. J. Tokarski z Warszawy.

Hotel Narodowy. A. Kuriata z Brzeska. — S. Zielińska z Król. Pols.

Hotel Polski. W. Landau z Warszawy. — M. Landau z Warszawy. — G. Stankiewicz ze Lwowa. — Z. Swatoń z Sambora. — T. Miciński z Warszawy. — J. Górski z Gródka.

Hotel pod Różą. A. Lechowicz z Warszawy. J. Wojnowski z Król. Pols. — J. Dudziński z Siedlec. — H. Machalski ze Lwowa. — P. Jormańska z Kalisza. — P. Trawiński z Łowicza.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w. 10·55 w. — **Do Wiednia** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. **Z Warszawy:** 5·40 r., 9.25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **DoWieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa;** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą;

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w, 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.,

Czas środkowo europejski.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. W drukarni Wł. Korneckiego w Krakowie.